Nr 239. Kraków, Czwartek 27 Maja 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 1B. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracyi „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Sprawy parlamentarne.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. B. kor. donosi: Następne posiedzenie Izby posłów rozpisano na czwartek **3 czerwca** o godz. 10 przed południem.

Unia słowiańska.

Wiedeń. Unia słowiańska obradowała wczoraj długi czas w sprawie dalszego taktycznego zachowania się i powzięła uchwały, które na razie trzymają w tajemnicy. Uchwały te obowiązują wszystkie, należące do Unii stronnictwa. Postanowiono starać się o przyspieszenie dyskusyi budżetowej.

O uniwersytet włoski.

Wiedeń. Sprawa rozwiązania kwestyi uniwersytetu włoskiego została znów odroczona, ponieważ przewodniczący komisyi budżetowej Chiari oświadczył posłom włoskim, że nie dopuści, aby przedłożenie to przedysputowano równocześnie z budżetem ministerstwa oświaty.

Budżet ministerstwa sprawiedliwości.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 27 maja.

Komisya budżetowa rozpoczęła swe obrady nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Pos. Głąbiński jako referent działów „Zarząd centralny" i „Administracya sądowa", zgłosił rezolucye, wzywające rząd: do przyspieszenia wydania pragmatyki służbowej w sądownictwie i zbadania sprawy zaprowadzenia awansu czasowego w sądownictwie; do przydzielenia urzędników sądowych przy innych sądach tylko wyjątkowo; do zastanowienia się nad kwestyą dalszego istnienia inspektorów sądowych; do uwzględnienia żądań aspirantów co do miejsc służbowych, a kierowników urzędów i kwalifikowanych podoficerów co do stabilizacyi i awansu; do utworzenia zapowiedzianych nowych sądów okręgowych i powiatowych, szczególnie w krajach karpackich; do wstawienia do budżetu odpowiedniej sumy na pomnożenie personalu sądowego i kancelaryjnego.

Pos. Czelakowski zarzucał, że z t. zw. sądów niemieckich język czeski zupełnie wykluczono. Tak — powiada mowca — postępują niestety z Polakami w Poznańskiem i w Rosyi, ale u nas na razie istnieje § XIX ustawy zasadniczej. Mowca oświadcza wkońcu imieniem wszystkich Czechów, że głosować będą przeciw budżetowi.

Pos. Oleśnicki omawiał konieczność reformy ustawy karnej i występował przeciwko łączeniu prokuratoryi z sądownictwem. Żądał reformy ustawy o tworzeniu ławy przysięgłych, głównie w tym kierunku, aby nieznajomość języka rozpraw była przyczyną do wykluczenia przysięgłego z ławy. Żalił się, że w sprawach karnych z charakterem politycznym w Galicyi, sądownictwo stoi w służbie administracyi politycznej, dopatrywał się także pokrzywdzenia Rusinów przy obsadzaniu wszystkich kierujących miejsc. Wreszcie zgłosił szereg rezolucyj.

Oświadczenie ministra sprawiedliwości.

Minister dr Hochenburger zaznaczył, że nie należy wszystkich zażaleń językowych wyłącznie sprowadzać do przyczyn politycznych, lecz raczej do niezręczności jednego albo drugiego organu. W każdym razie nastąpiłoby znaczne polepszenie, gdyby sprawa językowa wreszcie została w sposób ustawodawczy uregulowaną.

Mowca zajmuje się artykułem XIX ust. zasadn. i podnosi, że artykuł ten nie zawiera ustawodawczego uregulowania całej kwestyi językowej, tylko ustanawia zasadę, która wymaga szczegółowego przeprowadzenia w drodze rozporządzeń. Przedewszystkiem chodzi o kwestyę, jak na pewnem polu, na którem projekty ustaw już istnieją, kwestya językowa ma być przeprowadzoną. O tych projektach ustaw językowych minister tem mniej może mówić, ponieważ ministerstwo sprawiedliwości dotychczas nie miało sposobności zajęcia stanowiska. Minister chce tylko wskazać, że rozwiązanie kwestyi językowej w drodze ustawodawczej jest możliwe w różny sposób.

Z negatywną treścią artykułu mianowicie, że niema żadnych praw indywidualnych, są wszyscy zgodni, mniej zgodni co do pozytywnej treści, która wyraźnie postanawia, że wszystkie narody mają zasadniczo zagwarantowane prawo pielęgnowania swej narodowości i języka. Można więc powiedzieć, że to prawo jest po prostu złączone z miejscem zamieszkania dotyczącego narodu, albo też, że kraje, w których narody mieszkają, niejako są tym obrębem, do którego prawo narodów mieszkających w tym kraju się odnosi.

Na gruncie pierwszego pojmowania obracają się w szczególności Niemcy, na punkcie drugim pojmowania stoją Czesi. Że rozwiązanie kwestyi językowej jest koniecznem, w tem wszyscy są zgodni. Jest bardzo możliwem bez wdawania się w zbyteczne wywody teoretyczne rozwiązać kwestyę w sposób odpowiadający potrzebom politycznym i na tym gruncie stoją też projekty ustaw przedłożone przez rząd Izbie. Jak długo ustawodawcze uregulowanie kwestyi językowej nie nastąpiło, znajdujemy się mniej albo więcej na chwiejnym gruncie rozporządzenia.

Minister ze stanowiska administracyi sądowej może sobie bardzo dobrze wybrazić także zastosowanie rozporządzenia na polu praw językowych w tych wypadkach, gdzie miarodajni zastępcy interesowanych narodów zgodzili się na pewne rozwiązanie, jak np. w Dalmacyi. Inaczej jednakże sprawa się ma przy rozporządzeniach hr. Badeniego, które wydano na podstawie porozumienia zastępców obu narodów, które odpowiadały zasadzie, że miejsce zamieszkania jest miarodajnem dla rozmiarów ustawy językowej, a które nie odpowiadały także istniejącemu prawu zwyczajowemu, lecz miały tendencyę rozszerzenia rozporządzeń Stremayera. Jak długo jednakże wyłącznie rozporządzenia są podstawą decyzyi w kwestyach językowych, dla naszych sędziów w wypadkach wątpliwych istnieje sposobność badania ważności tych rozporządzeń i zastosowania ich lub nie, stosownie do tego badania. Tego konstytucyjnie zagwarantowanego prawa sędziów administracya sprawiedliwości naturalnie nie może znieść. Im więcej jest powodu do wątpliwości, tem więcej muszą oni robić użytku z tego swego prawa.

Natomiast na polu wewnętrznego języka urzędowego z ustaw zasadniczych nie można wysnuć żadnych wniosków co do używania pewnego języka jako urzędowego języka wewnętrznego. Z powodu tego można bronić stanowiska, że co do wewnętrznego języka urzędowego państwo w drodze rozporządzenia może ustanowić pewne normy, obowiązujące dla sędziów.

Następnie omawiał minister szczegółowo zajścia przy sądzie w Chebie, poczem wskazał na przeciążenie najwyższego trybunału i zapowiedział, że w niezbyt dalekim czasie przedłoży Izbie projekt ustawy dla usunięcia tego przeciążenia. Omawiając sprawy personalne, wskazał minister na słuszne żale stanu sędziowskiego z powodu złych stosunków awansu, zwłaszcza w Czechach. Oświadczył, że spodziewa się w ciągu miesiąca uczynić propozycye monarsze dla częściowego polepszenia stosunków awansu sędziów. Jest koniecznem, aby sędziowie, którzy urzędują w okolicach innojęzycznych, zachowali się z pewną rezerwą, aby ludność nie straciła zaufania do sędziów i aby ci sędziowie okazywali potrzebny takt. Przy obsadzaniu posad sędziowskich zarząd sprawiedliwości kieruje się najściślejszą objektywnością. — Co się tyczy nowej ustawy karnej, oświadcza minister, że prace przedwstępne nad nowym projektem są w ministerstwie w pełnym toku i spodziewa się, że jeszcze w jesieni b. r. przedłoży go w Izbie.

Dalej omawiał minister stosunki w zakładach karnych i przyznał, że jeszcze wiele z nich znajduje się w stanie nieodpowiednim do potrzeb, w tym kierunku jednak stwierdzić można polepszenie. Wskazuje na budowę nowego zakładu karnego w Drohobyczu. Co się tyczy wykonania, podnosi, że sprawę tę należy ile możności przedyskutować; im lepiej to przedyskutowanie się odbędzie, tem większe będzie powodzenie akcyi co do wykonania kary. Minister podnosi wkońcu konieczność reformy postępowania w sprawach niespornych na zasadach nowoczesnych, jakoteż reform postępowania konkursowego.

Dalsza dyskusya.

Następnie przemawiali posłowie Ellenbogen, Malik, Baumgartner, Choc, Wolf i Diamand, który oświadczył, że będzie głosował przeciw budżetowi, ponieważ występuje przeciw ministerstwu Bienertha i ponieważ wszystkie rzeczowe momenta przemawiają za tem, że ministerstwo sprawiedliwości nie jest zarządzane w sposób należyty.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o g. 10 przed południem.

Przesilenie węgierskie.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Wiedeń. Dr Wekerle po wczorajszej audyencyi u cesarza, miał dłuższą konferencyę z bar. Aerenthalem.

Jak się zdaje, dr Wekerle przedłuży swój pobyt w Wiedniu, ponieważ okazała się potrzeba rokowań z rządem austryackim.

Dr Wekerle przedłożył wczoraj cesarzowi najnowszy projekt rozwiązania przesilenia węgierskiego. Projekt ten, jak już doniesiono, zmierza do przedłużenia ugody z Austryą do r. 1927 pod warunkami ustanowienia linii cłowej w r. 1917 między Austryą a Węgrami, do podjęcia wypłat w gotówce i zużytkowania ceł przez każde państwo stosownie do dochodów. Plan przedłożony przez dra Wekerlego obejmuje też propozycye ceł konsumcyjnych dla obu państw i wolność zaprowadzenia monopolu od zapałek i spirytusu, oraz przedłużenie przywileju bankowego. Co się tyczy sprawy wojskowej, to jest ona na razie z programu wyłączona.

Cesarz przyjął ten plan do wiadomości; ze względu na to, że sprawa bankowa jest również wyłączona z planu, cesarz uznał ten projekt za nadający się do dyskusyi i polecił Wekerlemu rozpocząć rokowania z rządem austryackim co do punktów ekonomicznych projektu.

Cesarz prosił zarazem Wekerlego, aby prowadził nadal prowizorycznie rządy, gdyż niechętnie uciekłby się do eksperymentu powoływania rządu, stojącego poza koalicyą, t. j. gabinetu urzędniczego i również niechętnie przystąpiłby do rozwiązania Sejmu węgierskiego.

Obecnie zatem rozpoczną się rokowania między obu rządami co do punktów ekonomicznych najnowszego projektu węgierskiego.

Nafta galicyjska.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Wiedeń. Wczorajsza konferencya w ministerstwie skarbu w sprawie naftowej odbyła się pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Bernatzkego. W obradach wzięli udział: hr. Franciszek Zamojski, poseł Battaglia, zastępcy rafineryj naftowych w Tryeście i Ostrawie, zastępcy galicyjskiego Towarzystwa karpackiego, Towarzystwa akcyjnego Dawid Fanto oraz kilku zastępców przemysłu naftowego, nie należących do żadnej organizacyi.

Po otworzeniu obrad oświadczył hr. Zamojski, że bierze udział w rokowaniach na wyraźne życzenie ministra skarbu, ale nie jest w stanie brać w rokowaniach tych udziału oficyalnie, jako dyrektor krajowego galicyjskiego towarzystwa, ponieważ byłoby to nielojalne wobec rokowań, prowadzonych w Hamburgu ze „Standard Oil Company". — Hr. Zamojski jeszcze wczoraj wieczorem miał udać się do Hamburga na dalszy ciąg rokowań.

Pos. Battaglia zwrócił się z prośbą do zastępców rafineryj, aby złożyli obowiązujące oświadczenie co do dalszego zachowania się wobec producentów ropy i sanacyi targu naftowego.

Wiedeń. W ankiecie naftowej biorą udział: br. Biedermann, dyr. Brunner, radca komercyalny Fanto, dyr. Garapich dyr. Mac Gervey, Klobassa, radca cesarski Łysiak, dyr. Rath, dr Segil, dr Szujski, dr Wasserberger, a ze strony rządu z ministerstwa dla robót publicznych szef sekcyi Homann i starszy komisarz górniczy Mayer, z ministerstwa kolejowego wicesekretarz ministeryalny dr Sottscheg i radca budowlany Burger, z ministerstwa handlu szef sekcyi Brożek i radca sekcyjny Schiller, z ministerstwa skarbu radca ministeryalny Joab, sekretarz ministeryalny dr Glanz i wicesekretarz ministeryalny Stuszkiewicz, dalej starosta z Drohobycza Noel i komisarz rządowy przy związku krajowym dla przemysłu naftowego starszy radca skarbowy Horszowski.

Ze wszystkich stron stwierdzono, że przemysł naftowy znajduje się w stadyum poważnego przesilenia, które spowodowało nowe nieoczekiwane wzmożenie się produkcyi i zły stosunek między produkcyą a zbytem. Ceny ropy są niskie i stoją niżej cen normalnych wydobywania. — Chociaż ze wszystkich stron wskazywano na potrzebę budowy dalszych pojemnych rezerwoarów, to jednak przeważna część ekspertów podniosła poważne wątpliwości przeciw temu, aby w tej sprawie zwracać się do amerykańskiego trustu, gdyż we wzmożeniu się wpływu tego trustu w Austryi należy upatrywać poważne niebezpieczeństwo dla rodzimego przemysłu ropnego i rafineryjnego. Oprócz braku rezerwoarów powoduje także dzisiejsze przesilenie pewne braki w sposobie magazynowania, który prowadzi do wyzysku trudnego położenia producentów. W tym względzie żądano pomocy ze strony państwa i ustawodawstwa.

Przewodniczący ankiety oświadczył, że rząd będzie działał w tym kierunku, aby niezbędna budowa dalszych rezerwoarów nastąpiła przy pomocy rodzimych kapitałów.

Konferencya słowiańska.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Petersburg. Na konferencyi delegatów słowiańskich p. Dmowski w dłuższym wywodzie wykazywał zupełną porażkę neoslawizmu w polityce, oraz zwycięstwo Niemiec. Tylko Bułgarya odniosła korzyść. Mowca winszuje jej niezależności i oświadcza, że zwycięstwo Niemiec przygotowane było ze strony rosyjskiej i to nietylko przez dyplomacyę rosyjską. Istnieją więksi winowajcy. Następnie objaśnia, dlaczego milczał w Dumie, gdy poruszono sprawę bośniacką. Wszystko, co można było powiedzieć wówczas w Rosyi w tej sprawie, byłoby na korzyść polityki berlińskiej. Obecnie oświadcza, że Rosya, nie mogąc oderwać Bośni od Austro-Węgier, powinna była zgodzić się na aneksyę, przez co nie dałaby Niemcom sposobności odegrania wiadomej roli. Należy dodać przytem, że jeżeli Bośnia pozostaje w rękach austryackich, to dla ludności jej lepszy jest ustrój prawny, niż okupacya.

Wobec sytuacyi, jaka wytworzyła się obecnie, na długo nie może już być mowy o rozległej polityce słowiańskiej. Obecnie pierwszem zadaniem jest, aby każdy naród słowiański wzmacniał się, pracując u siebie w warunkach jaknajlepszych, drugiem zaś jest rozwój idei neoslawizmu w krajach słowiańskich, do tego jednak koniecznie potrzeba, aby podstawy idei tej zostały ściśle określone. Nie można się zadowolnić okólnikami rezolucyi praskich, które nie przeszkadzały członkom zjazdu praskiego głosować w Dumie przeciw dopuszczeniu Polaków w Królestwie Polskiem na posady sądowe. Mowca pojmuje, że w razie bliższego określenia podstaw neoslawizmu, liczba zwolenników jego w Rosyi skurczy się w kółko maleńkie, ale będą to ludzie szczerzy, pojmujący sprawę. Bez tego dalsze istnienie ruchu jest niemożliwe.

Odpowiadając na wywody różnych mowców, oświadczył Dmowski, że Polacy nie są optymistami w sprawie słowiańskiej. Nie byli też optymistami w Pradze. Wiedzieli dobrze, iż rezolucye praskie nie zmienią polityki rosyjskiej, ani nawet stanowiska większości rosyjskiej opinii publicznej względem Polaków. Mają wszelako prawo żądać, aby hasła słowiańskie nie służyły polityce przeciwsłowiańskiej.

Polacy nie rozpaczają o przyszłości swojej. Wierzą, że nawet w razie dojścia do skutku tego, o czem większość polskiej opinii publicznej jest przeświadczona, mianowicie panowania niemieckiego nad Wisłą, potrafią obronić wyłącznie siłami własnemi to, czego dotychczas bronili; pojmują bowiem, że mogą liczyć tylko na siebie samych. Ich celem jest wzmocnić swoje siły narodowe, aby w przyszłości odeprzeć skutecznie napór niemiecki na gruncie walki kulturalnej.

Odpowiadając Hlibowickiemu, który nazwał Polaków wychowankami jezuickimi, Dmowski oświadczył, że odpowiedzą na to inni, zarzucając przeciwnikom wychowanie bizantyjskie i oto wytworzy się klasyfikacya Słowian na jezuitów i bizantyjczyków. Przedstawiciel żywiołu ruskiego w Galicyi obiecał, że Rusini nie będą nadal zachowywali się brutalnie w stosunkach politycznych z Polakami, mowca przeto radzi mu dotrzymać tej obietnicy.

Co się tyczy Polaków w Galicyi, Dmowski przyznaje, że uchylają się oni od ruchu słowiańskiego, że byli od początku tego ruchu sceptykami, że nie wierzą w politykę słowiańską Rosyi i w zmianę w stosunkach rosyjsko-polskich. Ale Galicya jest jedynym zakątkiem Polski, w którym Polacy mogą rozwijać się pod względem narodowym. Cenią więc to dla dobra całego narodu polskiego i — jak mówią — nie pragną poświęcać tego dla sprawy, w którą nie wierzą. Wobec obecnej sytuacyi sprawy słowiańskiej nie ma przeciw tym ich twierdzeniom żadnego argumentu przekonywującego. — Nie może tu być mowy o nieszczerości. Istnieje tylko uzasadniony sceptycyzm polityków praktycznych, kierujących sprawami polskiemi w Austryi.

Petersburg. Na konferencyi słowiańskiej Rusin Sławinskij z Wołynia wykazywał odrębność Ukraińców, przyczem oświadczył, że niema wśród nich uczuć wrogich względem Polaków. W sprawie tej — mówił — nie można sądzić na podstawie stosunków galicyjskich, gdyż w Galicyi obie strony są winne.

Delegat Lwow przemawiał przeciwko polityce rosyjskiej względem Polaków. Zwłaszcza na terytoryum spornem Litwy i Rusi Polacy powinni posiadać prawa równe tesame i wolność życia narodowego. Wiara mowcy w przyszłość sprawy słowiańskiej opiera się na Czechach i Polakach.

Petersburg. Z przebiegu dotychczasowych rozpraw konferencyi słowiańskiej okazuje się, że jeżeli nie dojdzie do wyłączenia żywiołów staropanslawistycznych z nowego ruchu słowiańskiego, to nie może być mowy o dalszej pracy wspólnej.

Z Turcyi.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Konstantynopol. Sułtan zatwierdził wyrok śmierci, wydany na eunucha Abdul Hamida, Deszwera, dalej na szereg wyższych urzędników i redaktorów, między innymi redaktora dziennika „Wolkan" Luftiego, na radcę stanu Talara i innych. Wydawca dziennika „Wolkan" Weideti, który uciekł do Smyrny, został tam aresztowany. Przyboczny lekarz Abdul Hamida i wielu oskarżonych oficerów i urzędników zostało uwolnionych. Byłego sekretarza Abdul Hamida Tasznima paszę i wielu innych wyższych dygnitarzy aresztowano i umieszczono w twierdzy, a majątek skonfiskowany.

Parlament.

Konstantynopol. Izba obraduje nad ustawą strajkową. W dyskusyi minister Ferid pasza zwalczał wniosek, wzywający rząd do wypracowania postanowień o syndykatach robotniczych. Minister oświadczył, że nauki socyalistyczne są dla Turcyi, w której porządek wewnętrzny potrzebuje wzmocnienia, jeszcze szkodliwe. Przypomniał strajk na kolejach oryentalnych, z którego Bułgarya skorzystała, zabierając część tych kolei.

Konstantynopol. Izba przyjęła po dłuższej dyskusyi wniosek wzywający rząd do wypracowania projektu ustawy o syndykatach robotniczych.

Depozyty Abdul Hamida.

Berlin. „N. Gesell. Corresp." donosi z Konstantynopola, że Młodoturkom udało się zmusić Abdul Hamida do podpisania w języku tureckim i francuskim deklaracyi, przekazującej jego depozyt, złożony w banku niemieckim w Berlinie, na rzecz rządu. Ponieważ jednak bank niemiecki wątpi, czy ta cesya jest dobrowolnie złożona, wyśle specyalnego zastępcę do Konstantynopola, który ma się rozmówić w cztery oczy z Abdul Hamidem, aby przekonać się, czy cesya jest dobrowolna i czy Abdul Hamid nadal ją podtrzymuje. Dopiero po tych formalnościach wydałby bank ewentualnie depozyty Abdul Hamida rządowi tureckiemu.

TELEGRAMY

z dnia 27 maja.

Zniżenie cen żelaza.

Wiedeń. Na walnem zgromadzeniu kartelu żelaznego postanowiono zniżyć ceny niektórych gatunków żelaza o 75 hal. do 1 i pół korony na 100 cetnarach. Dla Galicyi wynosi zniżenie 75 hal., dla Czech i Śląska zniżenie jest większe.

Załogi bośniackie.

Wiedeń. Jak donosi „Zeit", w batalionach znajdujących się w Bośni rozpuszczoni będą tylko rezerwiści, same zaś bataliony pozostaną tam nadal.

Król Ferdynand w Ischlu.

Wiedeń. Król Ferdynand bułgarski i królowa Eleonora przybędą w lecie z wizytą do cesarza Franciszka Józefa do Ischlu.

Przewóz broni do Serbii.

Konstantynopol. Wiadomość o pozwoleniu na przewóz materyału wojennego dla Serbii, potwierdza się. Serbski poseł wskazując na dotyczącą zgodę austro-węgierską, prosił o to zezwolenie, które też rzeczywiście otrzymał.

Nadużycia w marynarce francuskiej.

Paryż. Z powodu wykrycia nadużyć i przekupstw w ministerstwie marynarki, minister zarządził rewizyę domową u b. szefa ministeryalnego Duponta, który zabrał ze sobą wiele aktów państwowych z ministerstwa marynarki.

Po strajku pocztowym.

Paryż. Główny komitet obrony praw syndykatu służby państwowej uchwalił czynić w parlamencie kroki celem uzyskania amnestyi dla wydalonych urzędników pocztowych przy ostatnim strajku.

Paryż. Prokuratorya określiła wszystkie przedłożone jej statuty syndykatu służby pocztowej i telegraficznej jako sprzeczne z ustawą. Syndykat ten z tego powodu będzie rozwiązany.

Przygotowania wojenne Anglii.

Londyn. „Daily Tel." donosi, że w piwnicach jednego banku naprzeciw pałacu sprawiedliwości znajduje się ćwierć miliona karabinów, nagromadzonych tam za wiedzą lorda Roberta na wypadek potrzeby.

Londyn. W odpowiedzi na interpelacye przyznał minister marynarki, że oficerowie w flocie niedostatecznie władają językiem niemieckim, co uważać należy za niebezpieczne w czasie konfliktu z Niemcami. Z tego powodu zachodzi potrzeba kształcenia oficerów w języku niemieckim.

Projekty prawdziwych Rosyan.

Berlin. „Berliner Tgblt" donosi z Petersburga, że Związek ludzi prawdziwie rosyjskich miał zamiar w dniu rocznicy bitwy pod Połtawę wręczyć carowi petycyę, podpisaną przez 20.900 członków związku, z prośbą o unieważnienie manifestu październikowego i przywrócenie absolutyzmu.

Fortyfikacye kanału panamskiego.

Londyn. Jak dzienniki donoszą z Waszyngtonu, rząd amerykański postanowił na fortyfikacye kanału panamskiego przeznaczyć 30 milionów dolarów.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 27 maja.

Kalendarzyk kościelny: Bedy wdk. i Jana pm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 42, zachód o godz. 7 m. 32; długość dnia godzin 15 min. 50.

Teatr miejski w Krakowie: „Otello" (ostatni występ R. Żelazowskiego).

Teatr ludowy: „Figle wiosenne".

Obrady komisyi obchodowej ekspropriacyjnej dla skanalizowania Wisły w sali magistratu o g. 10 rano.

Zjazd do salin wielickich, wyjazd o g. $^1/_2 9$ rano.

Odczyty: p. Brzezińskiej „O wychowaniu kobiet" w sali uniwersytetu ludowego o pół do 8 wieczór; w akad. „Polonii" p. Kloska „Sprawa chełmska" o g. 7 wieczór.

Teatr miejski we Lwowie: „Cyrulik Sewilski" (występ p. Sembrich-Kochańskiej).

Budowa gmachów szkoły przemysłowej, jak nas informują, rozpocząć się powinna nieodwołalnie w tym roku. Licytacya ofertowa na budowę została już zatwierdzona przez ministerstwo robót publicznych i przez ministerstwo skarbu i cały referat odesłany został do Rady szkolnej krajowej we Lwowie.

Popis uczniów Instytutu muzycznego w Krakowie odbędzie się dnia 7 czerwca w sali starego teatru. Program popisu jest następujący:

Część I: Schubert, Sonata D-dur, część I, skrzypce i fortepian, A. Einchorn (kl. Bol. Raczyńskiego), G. Haüssler (kl. Ol. Kaufmanówny); Mendelsohn, Fantazya fis-moll, fortep., St. Zadęcka (kl. K. Umlaufowej); Stamitz, Trio ork., opracowane przez H. Riemanna, część 1 i 2, fortep., dwoje skrzyp. i wiolonczela, Ol. Spitzerówna (kl. Umlaufowej), W. Piotrowski (kl. St. Giebułtowskiego, L. Kopy-

ińska (kl. Bol. Raczyńskiego), J. Schöngut, ucz. prof. Skarżyńskiego; Chopin, Nokturn H-dur, Moniuszko, Melcer, Prząśniczka, fortep. J. Gablencówna (kl. K. Umlaufowej); Raff, Andante, skrzypce, G. Sułkowska (kl. St. Giebultowskiego); Mozart, Sonata D-dur na 2 fortep., R. i A. Holzerowie (kl. K. Umlaufowej). — Część II przy współudziale orkiestry St. Czyżowskiego: Saint-Saëns, Valse caprise, T. Birkenmajerówna (kl. Umlaufowej); Beethoven, Koncert c-moll, cz. I z kadencyą H. Klechniewskiej), H. Klechniewska (kl. K. Umlaufowej); Svendsen, Koncert a-moll, cz. I, J. Gerżabek (kl. St. Giebultowskiego); Rubinstein, Koncert d-moll, część I, Ol. Kaufmanówna (kl. K. Umlaufowej). Początek o godz. pół do 8 wieczorem.

Z uniwersytetu. P. Maurycy Haber rodem z Podgórza otrzymał wczoraj w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

W szkole wydziałowej im. św. Scholastyki w Krakowie odbędą się w bieżącym roku szkolnym egzamina prywatne i nadzwyczajne w d. 16 czerwca. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya do 14 czerwca. Przy zgłoszeniach należy przedłożyć metrykę uczennicy i ewentualnie ostatnie uzyskane świadectwo szkolne.

Festyn. Dnia 29 czerwca odbędzie się staraniem Tow. im. Kraszewskiego (pomocy materyalnej dla kształcących się Polek) zabawa publiczna w parku dra Jordana. Komitet urządzający liczy na obywatelskie poparcie ze strony właścicieli sklepów, do których zwracać się będzie z prośbą o fanty. — Bliższe szczegóły będą podane później.

Aresztowanie pomysłowego złodzieja. Policyant miejski w Podgórzu aresztował niejakiego Jana Frasia, znanego organom policyjnym amatora cudzej własności, który w pomysłowy sposób okradał włościan przybyłych na targ. Mianowicie, korzystając z nieobecności włościan przy wozach stojących na targu z rozmaitemi produktami, za pomocą cukierków pozyskiwał sobie dzieci pilnujące wozów, a następnie zabierał z wozów co się tylko dało. W ten sposób dopuścił się kradzieży na szkodę kilku włościan i dopiero teraz podczas podobnej manipulacyi wpadł w ręce policyi.

Nieszczęśliwa para. Urszula Ziembowa, 29-letnia wdowa, która przed kilku tygodniami usiłowała odebrać sobie życie przez zażycie trucizny, obecnie już zdrowa zupełnie, zjawiła się wczoraj po południu na stacyi ratunkowej, z pokaleczoną twarzą, prosząc o opatrzenie ran. Opowiadała przytem, że pokaleczył ją jej kochanek Antoni W., handlowiec, który znęca się nad nią, będąc o nią nadzwyczaj zazdrosny. W godzinę później wezwano pogotowie ratunkowe do owego W., 27 lat liczącego buhaltera jednej z firm kupieckich, który w zamiarze samobójczym zażył roztworu fosforowego z zapałek. Desperat już dzień przedtem usiłował odebrać sobie życie także przez zażycie trucizny, ale domownicy udaremnili ten zamiar. — Wczoraj ponownie usiłował on odebrać sobie życie i jako powód niechęci do życia podał niewierność swej kochanki.

Zabójstwo strażnika. Pisma warszawskie donoszą: W nocy z poniedziałku na wtorek w gminie Kampinos, w powiecie sochaczewskim, skradziono z jednej ze stajni włościańskich konia z wozem. Zawiadomiony o tem strażnik ziemski Zajfeld puścił się po świeżych śladach za złodziejami. Po drodze w Zaborowie Zajfeld wezwał do pomocy strażników miejscowych Miszakina i Jana Niewiadomskiego. Strażnicy przybyli do wsi Stare Ławy i tu według otrzymanych wskazówek przystąpili do rewizyi w jednej z chat, gdzie miał ukrywać się sprawca kradzieży. Kiedy jednak otworzono drzwi mieszkania, na strażników rzuciło się dziewięciu znajdujących się w chacie ludzi, którzy zaczęli strzelać z rewolwerów. Zanim strażnicy zoryentować się zdołali w sytuacyi, jeden z nich, Zajfeld, padł trupem, drugi zaś, Niewiadomski, został niebezpiecznie raniony w piersi; trzeci strażnik zdołał zbiedz. Rannego strażnika przewieziono do szpitala kolejowego w Pruszkowie, skąd niezwłocznie na miejsce zbrodni wyjechał naczelnik straży ziemskiej oddziału pruszkowskiego, kapitan Grib, na czele oddziału strażników i zdołał aresztować pięciu sprawców napadu. Jak się okazało, w Starych Ławach gnieździła się banda złodziei koni, która od dłuższego czasu operowała bezkarnie w powiecie warszawskim i sochaczewskim.

Wykopaliska. „Gaz. Toruńska“ donosi: W pobliżu Dzierzchnicy ze strony północnego urwistego wzniesienia przy górze, gdzie się znajdują ruiny zamku króla Przemysława, znaleziono naczynia gliniane, pochodzące z X wieku, jakoteż znaczną ilość monet srebrnych i klejnotów. Wartość znalezionych przedmiotów wynosi kilkanaście tysięcy marek. Uderzającym jest, że wiele monet znaleziono pokrajanych na dwie lub cztery równe części. Wykopano także wielką ilość monet arabskich. Wszelkie monety, szpilki do włosów, łańcuszki i t. p. przedmioty oddano celem zbadania numizmatykowi dr. Zakrzewskiemu.

Ks. Filip Eulenburg. Z Berlina telegrafują: Dzienniki występują przeciw zezwoleniu ks. Eulenburgowi na wyjazd za granicę do Gastein, tem bardziej, że prokurator dopiero nie dawno oświadczył, iż zgodziłby się na to tylko za kaucyą 100 tysięcy marek.

Balon Zeppelina. — Z Friedrichshaven telegrafują: Po półgodzinnej jeździe opuścił się balon „Zepppelin II“ na wodę w oddaleniu 400 m. od hali balonowej, skąd łódź motorowa pociągnęła go do hali. Ulepszenia, wprowadzone w balonie, okazały się korzystnemi.

Wielka burza. Z San Sebastian telegrafują: Z powodu gwałtownej burzy 60 barek rozbiło się i około 100 osób zginęło.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami b. auskultanta Gustawa Starschedla, prakt. koncept. dyrekcyi skarbu dra Stanisława Molknera i praktykantów sądowych: Stanisława Gerlacha, dra Juliusza Stanisława Harbuta, dra Edwarda Sabudę, Wiktora Blumenfelda i Zygmunta Regieca.

Zmarli.

Weronika z Wojtaszkiewiczów Sroczyńska, obywatelka m. Krakowa, lat 83, zmarła dnia 24 b. m. Zmarła była teściową dyrektora teatru krak. p. Jakóba Gliksona.

Helena z Macharskich Zankowa, wdowa po kontrolorze kolei Karola Ludwika, zmarła w 60 r. życia.

A. KUPRIN.

W głuszy leśnej.

Z rosyjskiego przełożył dr M. S.

8 (Ciąg dalszy.)

Wszedł do cerkwi i widzi, że tu jedna tylko lampeczka gorze przed obrazem Najświętszej Panny i że nikogo nie ma w cerkwi. Nawet stróż gdzieś odszedł na chwilkę. Zbliżył się kozak do obrazu i zdrętwiał. Patrzy, a tu około promieni głowy Najświętszej Panny zawieszone namisto akuraciusienko takie samo jak to, które mu ukradła cyganka, tylko jeszcze ładniejsze. Wszystkiego jedno światełko w cerkwi, a namisto tak błyszczy, że aż oczy bolą patrzeć. A koło ołtarza jak naumyślnie drabinka mała stoi. Oczywiście, że to wszystko się stało za sprawą „złego“. Potem zaś pokazało się, że i ci cyganie, co ukradli namisto, zupełnie nie byli cyganie, ale mara.

Obrócił się Opanas w jedną i drugą stronę... widzi, że nikogo nie ma w cerkwi. Wlazł na drabinkę i sięgnął ręką. I ledwie dotknął namista — zagrzmiało, błysnęło piorunem a cała cerkiew, jak stała, tak się zapadła skroś ziemi. Zbiegli się z sioła ludzie, patrzą, a tu gdzie była cerkiew, rozlało się wielkie jezioro, a w jeziorze dzwon bije...

— Tak... to prawda... tak było... — cicho zauważył Aleksander.

— I od tego czasu — mówił uroczystym tonem Talimon — od tego czasu zawsze w Wielkanoc słyszą ludzie dzwonienie z tego jeziora. To bije dzwon ze zatopionej cerkwi. To jest najprawdziwsza prawda... bom sam raz słyszał. Nie tak zbyt głośno, ale jak przyłożyć ucho do ziemi, to całkiem dobrze słychać.

Talimon umilkł, wyjął z ogniska węgielek i przerzuciwszy go kilka razy z dłoni na dłoń rozpalał krótką fajeczkę. Spytałem się go, co się też stało potem z tą złą młynarczykówną.

— Tego to ja już nie wiem paniczu. Czego nie wiem, tego powiedzieć nie mogę. Nic nie słyszałem więcej o córce młynarza.

— A cóżby się z nią miało stać? Zgubiła szelma, psia jej mać, chrześciajańską duszę i basta — ze złością gorzko dodał Aleksander. — Nie ma na świecie paskudniejszego gada, jak baba!

— Wszyscy jednako dobrzy i baby i chłopy — przemówił obojętnie Talimon.

Aleksander naraz nagle oburzył się.

— Nie! Nie mów tak Talimonie... Mówisz to tak na wiatr — prędko począł mówić kłopotliwie i niezgrabnie rozkładając przed sobą rękami Aleksander. — Chociaż, my chłopy, i pijemy i kłócimy się, i kradniemy czasem, to przecie Boga nie zapominamy... A baba? Czyż ona co rozumie? Czy ona co czuje?...

— Masz słuszność — potaknął setnik. — W babie zamiast duszy, para jak u psa...

— Czy para, czy co drugiego, to ja już nie wiem — niecierpliwie machnął ręką Aleksander. — To jeno powiem, że każda szkoda, każda kłótnia, wszystko przez nie się dzieje. Cóż w księgach świętych powiedziano? Przez kogoż Pan Bóg wypędził Adama z raju? Przez babę... Szkodnice, bajczarki, sekutnice. Plecie nie wie sama co... Już to prawdę powiedziano, co lepiej żelazo gotować, jak ze złą babą żyć.

Oczywiście jeszcze i przed opowiadaniem Talimona o namiście był Aleksander w takiem usposobieniu, co to, gdy w człowieku nakipi i długo uczucia szukają sobie ujścia, najniewinniejszego pozoru potrzeba, aby wybuchnęły w najwyuzdańszej formie. Widocznem było, patrząc na niezwykłe podniecenie Aleksandra, że mu już teraz trudno było przestać, gdy mówić zaczął. I chociaż niby to wygadywał na ogół kobiet, to przecież mimowoli czuć było, że te wszystkie przepojone nienawiścią słowa odnosiły się do jednej Oniski.

— Wstydu w nich niema wcale! — mówił dalej wzburzony Aleksander. — Suka ma więcej wstydliwości jak baba... Myśli tylko o samem łajdactwie! Nic ją to nie obchodzi, że człowiek się za nią sroma, wyjść między ludzi nie mogąc, głowy gdzie podziać ze wstydu. Mężów porzucają łotrzyce, jakby naprożno w cerkwi bożej przysięgały wierność... Gorsze od kocic te baby! Kocica choć do chaty swojej się przywiąże, a baba do niczego nie przylgnie... Może jej potrzeba dzieci? Może jej potrzeba męża?... Jej plugawca potrzeba! Tfu! — plunął z obrzydzeniem na ziemię — ot co się jej godzi!

— Batoga jej potrzeba! — ze współczuciem i poważnie dodał Talimon.

Setnik był tego samego zdania.

— O i do...obrego batoga. Starzy nie darmo mówią: „Im lepiej babę bijesz, tem barszcz smaczniejszy.

Ale Aleksander jakby nie słyszał słów setnika. Podczas całej swej nieskładnej desperackiej mowy zwracał się on do Talimona, w którego czarnych głębokich oczach malowało się rzeczywiste współczucie.

— Eh! Alboż ona się boi batoga? — machnął zrezygnowanie ręką Aleksander. — Baba to jak gad. Przez pół ją przetrąć a jeszcze się będzie kręcić. No i nie można tak ciągle bić i bić. Ty się na nią sierdzisz a ona się do ciebie przysunie ciepła, pieszczotliwa... taka szelma rękami ci duszę wyjmie. Nie i jakże tu bić... Ale co... tak zrobić jak zrobił Semen Baszmur w pozaprzeszłym roku.

— No, no, bracie, tego też zwierzchność nie pochwali... jaka różnica! — z wielką powagą wypowiedział setnik.

— A co takiego zrobił ten Baszmur z żoną? — z zaciekawieniem spytałem. — Na to pytanie długo nie było odpowiedzi, jakby każdy z chłopów czekał, by drugi zaczął mówić. Nakoniec setnik zaczął powoli i bez ochoty:

— Jego żona... Baszmurowa żona mianowicie... zmówiła się z jednym chłopem... Piotr go wołają... on i teraz tu mieszka we wsi... ożenił się z Pokrową. No i tak było, że ją zastał raz w chlewie z tym Piotrem...

Setnik umilkł, jakby mu było nie miło kończyć. Aleksander i Talimon tak jakoś zanadto obojętnie utopili oczy w swoich łapciach.

— No i cóż się dalej stało? — spytałem.

— A i cóżby? Przewrócił on ci ją na ziemię i wepchnął jej w gębę kwacz napojony dziegciem... no i tego... zadusiła się. At! Nie ma o czem mówić! Dokąd że ty idziesz Aleksandrze — pytał się setnik widząc, że ten wstał ze swego siedzenia i poprawiał pas obciągający mu kożuch. — Odchodzisz?

— Pójdę — krótko odpowiedział Aleksander, nie patrząc na nikogo. — Cóż robić... ranek blisko. No, bywajcie zdrowi...

Jak długo go widać było, wszyscy trzej przeprowadziliśmy go oczami. W opieszałym, ciężkim i powolnym chodzie jego, w linii zgięcia jego grzbietu było jakieś udręczenie, jakaś rozpacz... Patrząc na ten chód i na ten grzbiet, przyszło mi samorzutnie na myśl, że on jeszcze długo dzisiaj będzie brodził po lesie ze swoją jedyną milczącą troską.

Długośmy milczeli po jego odejściu. Tak bywa zawsze, gdy z towarzystwa odejdzie jeden człowiek; choćby on nawet milczał przez cały czas, to pozostali kilka chwil czują się nieswojsko, tak jakby im odjęto coś, co podgrzewa pogawędkę. Setnik pierwszy się odezwał.

— A jedynie przez swoją Oniskę schnie człowiek... Całkiem go zjadła ta łajdaczka.

— Cóż nam do tego? — ostrożnie, zlekka zauważył Talimon.

— Jak to? Mnie nic do tego? — zapiszczał setnik — jeżeli ja tu nieprzymierzając jestem władzą?... Jakaż różnica...

Talimon się troszeczkę stropił.

— No niby tak... naturalnie... a mimo to...

— A jakże... „mimo to“. Jak ty możesz mówić, że to mnie nic do tego? A jakby tak, czego nie daj Panie Boże, jaka bieda się stała?... Chłopa mi szkoda... nie grosza wart — już w całkiem innym tonie zwrócił się do mnie setnik. — Pracowity to, zapobiegliwy chłop... I czego on już nie robił. Do popa wodził swoją Oniskę na odmodlenie, skargę do pana naczelnika pisał... i żadnego skutku. Nawet do Niedilki chodził...

— Do jakiejże znów Niedilki? — spytałem.

— A jest tu u nas, uważa panicz jedna wróżka. Nazywamy ją Niedilką i do niej on chodził. Kazała mu, jak mówią, złapać gacka i żywego go ugotować, a potem go na noc zagrzebać do mrowiska, żeby go mrówki objadły do kostek. A między temi kosteczkami są tam takie maleńkie grabki i widełka. Jak ty, mówi mu, chcesz, żeby cię dziewczyna czy kobieta pokochała, to tylko temi grabkami podrap ją po spódnicy, czy po gorsecie. A jak zaś chcesz, żebyś ty się w niej rozkochał, to widełkami ją dotkniej leciutko...

— No i cóż? I Niedilka nie pomogła?

— E, co to teraz za wróżki! — skrzywił się setnik pogardliwie. — Czy to teraźniejsze wróżki co umieją? Ot dawniej to rzeczywiście dużo potrafiły. Krew, zęby zamawiały, odmawiały jak kogo wściekły pies pokąsał albo gad... zgadywały, gdzie złodziej skradzione rzeczy schował...

— A no, bo im dawniej dyabli pomagali — objaśnił Talimon.

— Wiadoma rzecz, że pomagali... U niektórych nawet nie jeden, nie dwóch, ale kilkunastu czartów służyło za najmitów. A teraz zupełnie brak czartów.

— Jak to brak? Gdzież się podziali? — spytałem zainteresowany losami dyabłów. Przyznaję, żem się nie spodziewał i nie mogłem się spodziewać choćby mniej więcej ścisłej odpowiedzi, tymczasem ku mojemu nadzwyczajnemu zdziwieniu Talimon i Kiryło równocześnie bez najmniejszego namysłu odpowiedzieli mi jednogłośnie:

— Uciekli na maszynę.

— Co na maszynę? Na jaką maszynę?

(C. d. nast.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 26 maja.

HOTEL KRAKOWSKI: starosta Wiktor Rydel z Tarnobrzega, X. Stanisław Szybowski z Poręby Żegoty, Włodzimierz Kugler z Moczydła (Król. Pol.), Wiktorya Kamińska z Zakopanego, Oskar Bąkowicz z Tęgoborza (Kr. Pol.), Wincenty Papiewski z żoną z Gruszowa, Tomaszowie Rokiccy z Marchocic (Król. Pol.), Wacław Gembarzewski z matką z Warszawy, Władysław Hajdukiewicz z Radymna, Franciszek Hajduk z Jasła, Konstanty Gaszyński z Kolos (Król. Pol.).

HOTEL POLLERA: Henrykowie Sienkiewiczowie z Warszawy, Marusia Wsesławina z Petersburga, Adam Łukaszewski ze Lwowa, Karol bar. Battaglia z Opawy, Leonard Brokl z Kijowa, X. Wojciech Kowalczyk z Pcimia, Zofia Chełmicka z Młodziszyna (Król. Pol.), Emil Hubicki z Mikołajowa, Stanisław Bukowski, Ernest Ornstein z Wiednia, Stanisław Kotkowski z Miłoszowic, dr Jan Waygert z Wiednia, X. Stanisław Kozerski z Sieciechowic (Król. Pol.), Zofia Lebowska z Dobusławic, Stanisław Radomyski z Gorlic, Leon Thaller z Wiednia, Zenon Jędrkiewicz z Cieszyna, dr Kalikst Krzyżanowski ze Lwowa, Władysław Kwaczyński z Kielc, dr Józef Kadon z Mokrzyszowa, Stanisław Cywiński z Piotrowina (Król. Pol.).

HOTEL pod ROŻĄ: Stanisław i Marya Niemiryczowie z Włoskowic (Król. Pol.), prof. Kazimierz Koniński ze Lwowa, Józef Malanowski z Kurowa (Król. Pol.), Julia Stępowska z Łowicza (Król. Pol.) Zofia Dotkiewiczowa, Leokadya Jurkowska z Miechowa, Michał i Eugenia Bogusławscy z Łaz (Król. Pol.), Jadwiga Zaborowska z Ponina (Król. Pol.), Henryk i Antonina Ołdokowscy z Kierznowizny, Anna Horbacka z Budohoszczyc, Rafał Piwowarski z Ojcowa, Renat Marassé z Wiednia, Bogumił Mielnicki z Sokala, Jadwiga Polkowska z Łomży, Eustachy Mrowczyński z Ławoczny.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 26 maja. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 280·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 290·60. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 265·90. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 241·75. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 94·75. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·30 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 497·—. Clary 40 zł. m. k. 157·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 110·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 108·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·50. Ofen 43 zł. 223·—. Palffy 40 zł. 204·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 51·80. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 30·70. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·50. Salm 26 zł. m. 254·50. Pożyczka Salcburga 20 zł. 105·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 186·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 521·—.

Berlin 26 maja. Austryackie banknoty 85·30. Spirytus —·—.

Paryż 26 maja. Renta 3-prc. 97·80. Mąka 33·70.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski